Nr. 183. Lwów — Czwartek dnia 11. sierpnia 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie... 1 K 50 h.
Kwartalnie.... 4 „ 50 „
Rocznie......18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie... 2 K — h.
Kwartalnie.... 6 „ — „
Rocznie......24 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie... 2 K 30 h.
Kwartalnie.... 6 „ 85 „
Rocznie......27 „ 25 „
Numer we Lwowie. 6 h.
na prowincyi.... 8 „
na dworcach....10 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI
Wychodzi o godzinie 5 po południu.

Redakcya i administracya: ul. Kopernika l. 28. — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Od Wydawnictwa.

Czas odnowić przedpłatę

warunki prenumeraty w nagłówku.

Co dzień niesie?

* Metropolita Szeptycki przyjął deputacyę Rusinów amer.

* W Wiedniu aresztowano dziś pod zarzutem oszustw. recydywistę Jerzego Załuskiego-Janotę.

* Król angielski Edward VII. wyjechał z Londynu do Marienbadu, gdzie 16. bm. odwiedzi go Cesarz Fr. Józef.

* Kongres międz. górników w Paryżu uchwalił rezolucyę co do „minimum“ płacy robotników.

* Flota bałtycka, złożona z 60 okrętów odpłynie 16. b. m. na d. Wschód pod komendą Rożdestwieńskiego.

Według „Daily Telegraphu“ toczyła się pod P. Artura nowa wielka bitwa. Japończycy, atakujący główną linię ros. szańców zostali odparci. Zginęło 1.000 Rosyan. Pomimo tego przygotowują w Tokio iluminacyę, licząc na upadek P. Artura lada dzień.

W Londynie i Petersburgu krążyły wczoraj pogłoski o dostaniu się Kuropatkina i jego sztabu do niewoli jap.

Według „L. Anz.“ Kuropatkin rozpocznie ofenzywę z końcem sierpnia, gdy wzmocni wojska do 200.000 ludzi.

* Wiec Tow. tatrzańskiego odbył się dziś w Zakopanem.

* Koronacya króla Piotra odbędzie się 21-go września.

Dyaryusz.

Środa 10 sierpnia 1904.

Imiona. Rzym. kat. Wawrzyńca m. — Grec. kat. Prochora i Nik.— Słow. Wawrz. — Wschód sł. 4·44 zachód 7·27.

Muzea, biblioteki i wystawy. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. godz. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtor. i piąt. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz, (prócz poniedz.) 9 — 2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 12—2 i 4—7. — Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6. — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedzieli i świąt ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtor., środ., piątki i soboty 9—12 i 3—6. — Wystawa Tow. przyj. sztuk pięknych (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opłata 60 hal., w niedzielę 30 hal. Salon sztuk pięknych p. Latoura (pl. św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 40 h. w niedzielę 30 hal., młodzież szkol. 20 halerzy.

Czwartek 11 sierpnia 1904.

Imiona. Rz. kat. Zuzanny p. — Gr. kat. Kałynyka m. — Słow. Włodzimira. — Wschód sł. 4·46 zachód 7·26.

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 10/8. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna g. 10.30 rano.

Marki 117·28, Renta majowa 99·25, Węg renta kor. 97·00, Akcye austr. Zakł. kred. 643·25 Akcye węg. Zakł. kred. 754·00, Akcye Anglobanku 278·50, Akcye Unionbanku 516·50, Akcye Bankvereinu 516·00, Akcye Laenderbanku 424·00, Akcye Kolei państw. 634·50, Lombardy 85·75, Akcye kolei Elbethal 000·00, Akcye Fabryki broni 00·00, excl. kupon, Losy tytoniowe —·—, Alpiny 435·25, Akcye Rima Muranyi 491·00, Akcye Prask. Tow, żelaz. 00·00 Losy tureckie 127·—, Ruble 253·—. 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·00, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·70, 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·40, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·40, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·40.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń. 10/8. (Tel. „Dnia“). Giełda południ. g. 12·30 w południe.

Marki 117·28, Renta majowa 99·25, Węg. renta koron. 97·05, Akcye austr. Zakł. kred. 643·50, Akcye węg. Zakł. kred. 756·—, Akcye Anglobanku 278·50, Akcye Unionbanku 516·00, Akcye Bankvereinu 516·00, Akcye Laenderbanku 426·00, Akcye kolei państw 635·00, Lombardy 85·50, Akcye kolei Elbethal 420·00, Akcye fabryki broni 00·00 Akcye tytoniowe —·— Akcye Alpiny 435·—, Akcye Rima Muranyi 492·50, Akcye Prask. Tow. żelaz. 22·86, Losy tureckie 127·—, Ruble 253·—.

Usposobienie: silne.

Berlin. 9/8. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna. Akcye kredytowe 201·25, Tow. Dysk. 189·40.

Usposobienie: silne.

Wiedeń. 10/8. (Tel. „Dnia“.) Zamknięcie giełdy g. 2·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 641·25, Akcye węg. Zakł. kred. 754·00, Anglobanku 278·00, Unionbanku 516·00, Laenderbanku 426·00, Bankvereinu 517·— Bodencredit 938·00, Galic. banku hipot. 588·00, Kolei państw. 633·00, Kolei połud. 86·00, Kolei Elbenthal 420·00, Kolei północnej 54·30, Kolei czerniowieckiej 577·00, Alpiny 433·75, Rima Muranyi 494·—, Prask. Tow. żelaz. 2280, Fabryki broni 479·00, tureckie tytoniowe 346·00, Galic. karpac. Tow. naftowego 1030, Obl. węgier. indem. 97·65, Renta majowa 99·25, Austr. renta kor. 99·20, Węg. renta kor. 97·00, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·45, 4 prc. listy Banku hip. 99·00, 4½ prc. listy Banku hip. 101·70. 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00, 4 prc. listy Banku krajow. 99·40, 4½ prc. listy Banku kraj. 101·75, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·45, 4 prc. gal. obl. propin. 100·00, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·40, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·25. Losy tureckie 127·—, Marki 117·30, Ruble 253·—.

Usposobienie: Po silnem przebiegu osłabione, wskutek budapeszteńskich sprzedaży i słabego Berlina.

Giełdy zbożowe.

Budapeszt 10/8. (Tel „Dnia“).

Pszenica na maj —·— do —·—, na październik 10·59 do 10·60, na kwiecień 10·79 — 10·80. Żyto na październik 8·30 do 8·31, na kwiecień 8·57 do 8·58. Owies na maj —·— do —·—. na październik od 7·32 do 7·33, na kwiecień od 7·58 do 7·59. Kukurydza na sierpień od 7·28 do 7·29. na wrzesień od 7·30 do 7·31, na maj od 7·31 do 7·32. Rzepak na sierpień 11·15 do 11·25.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie słabe.
Pogoda: piękna.

Wiedeń. 10/8 (Tel. „Dnia“).

Pszenica 11·50 do 11·75. Pszenica nowa 11·55 do 11·80 Żyto 8·40 do 8·65. Jęczmień —·— do —·—. Kukurydza 0·00 do 0·00. Owies 7·70 do 7·90. Rzepak —·— do —·—.

Usposobienie słabe.
Pochmurno.

(Notowania Banku rolniczego we Lwowie).

Lwów, dnia 10 lipca br. Dziś notujemy za 50 Klgr. loco Lwów.

(Waluta koronowa).

Pszenica gotowa 9·75 do 10·20, Pszenica na termina 9·25 do 9·50, Żyto gotowe 7·00—7·25, Żyto na termina 6·75 do 7·00, Owies obroczny gotowy 6·90 — 7·25, Owies obroczny na termina 5·75 do 6·25, Jęczmień pastewny —·— do —.—, Jęczmień browarn. 6·50—7·00, Rzepak 10·25—10·50, Lnianka 7·—do 7·50, Groch pastewny 7·75 9·50, Groch do gotowania 0·—do 0·00, Wyka 6·50—7·25 Bobik 6·75—7·25, Hreczka 9·50—10·50, Kukurudza nowa 7·50 do 7·75, Kukurudza stara 0·00 do 0·00 Chmiel za 50 kilo 180·— do 185·—, Koniczyna czerwona —·70 do —·75, Koniczyna biała —·55 do —·65, Koniczyna szwedzka —·60 do —·70 Tymotka —·20 do —·25, Spirytus paritas Tarnopol gotowy 00·00 do 00·00, Spirytus paritas Tarnopol na termina 42·25 do 42·50, Spirytus ekskontyngentowany 14·25 do 14·50.

Wobec braku zapasów, młyny płacą za gotowy towar wysokie ceny, na termina już niższe. Również artykuły jak bobik, hreczka wyka poszukiwane. a ceny tychże znacznie się podniosły. Kukurudza i owies również zwyżkę wykazują. Co do Chmielu i spirytusu usposobienie silne. Z koniczów czerwony poszukiwany. natomiast biały z powodu silnej podaży notuje słabiej.

WOJNA.

Waszyngton (Tel. »Dnia«). Fakt, że departament stanu nie otrzymał wcale wiadomości, iż na okręcie »Knight Commandeur« były towary amerykańskie, wskazuje na to, iż interes kół finansowych dla całej tej sprawy zaczyna słabnąć. Międzynarodowa kwestya sporna między Anglią a Rosyą, czy mocarstwa, prowadzące wojnę, mają prawo zatopić okręt neutralny, wiozący kontrabandę, budzi w tutejszych rządowych kołach wielkie zainteresowanie. Geograficzne bowiem położenie Stanów Zjedoczonych jest takie, że w razie wojny z którymkolwiek mocarstwem europejskiem, byłoby rzeczą niemożliwą przewozić skonfiskowane okręty z oceanu Atlantyckiego do amerykańskich portów. Dlatego byłoby koniecznem, aby Ameryka wówczas wiedziała, jak Rosya na to się zapatruje. Departament stanu nie zajął jeszcze w tej sprawie stanowiska, pilnie tylko śledzi jej rozwój.

Petersburg (Tel. wł. »Dnia«). Pogłoski o wzięciu Kuropatkina do niewoli były i tutaj wczoraj rozpowszechnione. Wywołały one wielkie wzburzenie wśród tłumów, zalegających ulice, które domagały się wyjaśnień, nie chcąc wierzyć pogłoskom. Sztab generalny nie miał jednak do wieczora żadnych informacyj.

Berlin (Tel. wł. »Dnia«). »L. Anzeiger« donosi z Petersburga, że ofenzywa Kuropatkina rozpocznie się dopiero z końcem sierpnia, gdy wojska rosyjskie będą znacznie wzmocnione i będą liczyły do 700.000 żołnierza. Po upływie 2 tygodni, Kuropatkin otrzyma nowe posiłki 150.000 ludzi.

Po strejku borysławskim.

(Od emer. c. k. starosty p. Edmunda Nawrockiego, otrzymaliśmy garść uwag, napisanych pod świeżem wrażeniem pobytu w Borysławiu i zetknięcia się tam podczas strejku z obydwiema stronami całomiesięcznego zatargu. Umieszczamy je, jako interesujący przyczynek do mozaiki poglądów, jakie się z okazyi strejku objawiły w prasie, zarówno o samem „piekle galicyjskiem“, jak i o istocie bezrobocia. Red.)

Zamierzając odwiedzić znajomych, bawiących obecnie w Truskawcu — nie mogłem się oprzeć pokusie, by nie zboczyć do Borysławia, gdzie od miesiąca rozgrywała się sprawa strejkowa — ogół tak żywo poruszająca.

Stosunki tamtejsze interesowały mnie tem bardziej, że przed kilku laty liczny udział robotników polskich w wielkim strejku węglowym w Morawskiej Ostrawie, skłonił mnie również do wycieczki w zagłębie węglowe, o której dotąd miłe zachowuję wspomnienia, gdyż doznałem wdzięcznego przyjęcia u licznej rzeszy polskich robotników, a radząc o wspólnej doli na obczyźnie zwłaszcza, gdy już pierwszy minął ferwor i roznamiętnienie — doszliśmy w końcu do rezultatów, które sprowadziły spokojne i pomyśle załatwienie sprawy.

I w Borysławiu zastałem również znaczne ochłodzenie pierwotnego roznamiętnienia, boć było to w przededniu zgromadzenia, na którem uchwalono zakończenie strejku.

Usposobienie więc było spokojne, które pozwoliło na trzeźwą dyskusyę w gronie robotników — i na realne ocenienie położenia.

Nie będę się rozwodził nad przyczyną powstania strejku i nad pojedyńczemi fazami jego przebiegu, bo rzecz ta była wyczerpująco omówiona przez dzienniki krajowe, które wychodząc z różnego stanowiska — różne objawiały zdania.

Uznając zakończenie strejku, jako fakt szczęśliwie dokonany, radbym okryć zasłoną poprzedzające go wydarzenia — bo rozpamiętywania o nich budzić mogą tylko niesmak u zniecierpliwionej już publiczności i jątrzyć ranę, szczęśliwie zabliźnioną.

Nie mogę jednak pominąć wrażeń, jakie się nasunąć muszą każdemu, zwiedzającemu Borysław, nawet wśród najspokojniejszych normalnych czasów — wrażenia zaś te są okropne i zawsze budzić muszą obawę, iż stan taki — dalej utrzymywany — nie wykluczałby ponownych nieporozumień i zawichrzeń.

Przedstawmy sobie bowiem miejscowość, kryjącą w łonie swej ziemi nieprzebrane skarby, które, eksploatowane od lat 40-tu, dały już bardzo sporą liczbę milionów dochodu — miejscowość, która pod względem bogactwa naturalnego i intratności, zajmuje bezwątpienia pierwsze miejsce w kraju.

Gdyby była położoną gdziekolwiek za granicą, niemówię już w Anglii, Francyi, Niemczech, lecz w Królestwie lub głębokiej Rosyi nad Dnieprem i Donem — jakżeby ta miejscowość tam wyglądała?

Oto byłaby miastem will i pałacyków, stylowo urządzonych biur i kantorów, przedsiębiorców i ich urzędników, o ulicach dobrze wybrukowanych i asfaltowych chodnikach, świetnie oświetlonych, zwłaszcza gdy materyał po temu pod ręką — o porządnych i przestronnych koszarach, lub schludnych domkach robotniczych i lokalach zebrań tej rzeszy — o hotelach i restauracyach możliwych, o ratuszu, mieszczącym wzorowo zorganizowaną zwierzchność miejscową, dobrze wyćwiczoną straż policyjną i pożarną, opatrzoną w obfite przyrządy do gaszenia ognia ze względu na obfitość materyałów palnych — ba nawet o skromnym teatrzyku. Tak wyglądałby Borysław na gruncie zagranicznym.

Przypatrzmy się teraz galicyjskiemu — albo raczej mu się nie przypatrujmy, bo oburzenie i pasya porywa człowieka, gdy wjedzie tylko w ten stek bud, skleconych z błota, brudnych i niechlujnych, urągających najprymitywniejszym wymogom ludzkich mieszkań i hygieny, gdzie wśród bezdennego błota i kału ulic, zamęczają biedne zwierzęta, wlokące ciężary, gdzie robotnicy zniewoleni mieścić się w brudnych zatęchłych norach wraz z rodzinami za drogą opłatą — gdzie szklanka zdrowej wody trudna do osiągnięcia, nie mówiąc o artykułach żywności najlichszego gatunku po cenach wygórowanych — wobec czego taka Nadwórna lub Trembowla wyglądają na wspaniałe stołeczne miasta i rezydencye.

Tych kilka słów charakteryzuje dosadnie galicyjski Borysław, gdzie wydobywają corocznie miliony — a wygląd jego to niby siedziba zebranych z kraju ostatnich nędzarzy.

Więc gdzież szukać przyczyny tego zawstydzającego stanu rzeczy?

Wszak było czasu dosyć, aby nawet w bardzo powolnem tempie i przy skromnych rocznych inwestycyach — osiągnąć choćby nawpół europejski wygląd i wewnętrzny ustrój Borysławia.

Od autochtonów chłopów przy ich sposobie życia, stopniu wykształcenia i zapatrywaniach na potrzeby cywilizowanego świata nikt tego wymagać nie mógł i nikt się w tej mierze postępu niespodziewał, tem mniej od zbiegającej się z całego świata wielkiej rzeszy chałatowców o szczupłych środkach przywykłych żyć wśród najbrudniejszego otoczenia, najmniej zaś od ściąganych ze świata robotników.

Z tych trzech żywiołów głównie składała się cała ludność Borysławia. Cały więc ciężar i kulturalne zadanie spoczywały na przedsiębiorcach, eksploatujących skarby, posiadających jedynie odpowiedni zasób inteligencyi i funduszów. A byli między nimi i ich urzędnikami bardzo zdolni i fachowem swem technicznem wykształceniem jakby ku temu specyalnie powołani.

Jest rzeczą bardzo smutną, że się do tej cywilizacyjnej misyi nie poczuwali, że uznali raczej za stosowne z roku na rok żyć wraz ze swymi robotnikami w gnoju, niż dążyć choćby do stopniowego przeobrażenia stosunków na modłę zagranicznych ognisk przemysłowych. Jest to dalszym dowodem tej naszej specyalnie galicyjskiej apatyi, nieporadności i niedołęstwa, które się nawet zagranicznym wielkim przedsiębiorcom udzieliły, zwłaszcza, gdy dogadzało to ich zmysłowi oszczędności i wyzysku.

Kiedym w ciągu powrotnej podróży wspomniał o zebranych wrażeniach pewnemu przedsiębiorcy, był on srodze tem oburzony i poczuł się na honorze przedsiębiorcy dotknięty, jakkolwiek zarzuty moje dotyczyły więcej przeszłości.

»Proszę Pana, nie można miary i stosunków stałych fabryk i kopalni etc. przykładać do Borysławia, gdzie się zmienia wszystko jak w kalejdoskopie, gdzie się operuje na ślepo, ponosi znaczne ryzyko, traci nieraz cały majątek, gdy nadto jest rzeczą problematyczną, czy wydatność wierconych tak wielkim kosztem »szachtów«, potrwa jeszcze dłuższe lata i wkrótce się nie wyczerpie, trudno więc żądać od przedsiębiorcy, ażeby oprócz krociowych nakładów na wiercenie robił jeszcze kosztowne inwestycye, które w razie wyczerpania i zaniechania produkcyi tracą wszelką swą wartość. Płacimy robotnika przyzwoicie, ponadto na dalsze straty narażać się nie możemy.

Zresztą winien tym stosunkom głównie rząd i autonomia, że niedołężna gospodarka gminna wydaje tak fatalne owoce«.

(N. B. gdy obecnie rząd przystąpił do radykalnej sanacyi gospodarki gminnej sła-

---

34 *Wincenty hr. Łoś.*

STEFA.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Znów odpoczęła i poprosiła wina. Papieros poliła dalej, ale z wysiłkiem wciągała dym. Mówiła już tak, że trzeba było pracować mózgiem, by łączyć słowa, układać z nich całość.

Ona umierając teraz, nie pragnęła nic, tylko by ta córeczka, której dała moje imię, taka ładna, dobra, miła — niewidziała jej od lat siedemnastu. — Nie widziała jej po Warszawie — była szczęśliwą i uczciwą kobietą.

— By żyła w spokoju... — dodała głośniej.

Niezostawiała jej nic; to jest zostawiała w kieszeni swojej sukni dwie ogromne perły, które kosztowały pięćdziesiąt tysięcy franków i które uczepiła u różańca. Resztę oddała zakonnicom.

Musiałam oddać — rzekła głośniej, jak gdyby to znów to umierające dziecko... bawiło...

Kazała mi w kieszeni swej wiszącej na kołku sukni odszukać różaniec i zabrać z sobą. Różaniec ten pochodził od Piusa IX., który go osobiście z jakąś relikwią, którą zgubiła, dał hrabinie Rakuskiej. Dwie perły miałem sprzedać i walutę ulokować na posag córki.

Nie zastanawiając się nad wszystkiem, zrobiłem jak chciała. Nigdy nie zapomnę wrażenia, jakie na mnie wtedy zrobiły te dwie olbrzymie perły, wiszące u różańca, jedna czarna, druga różowa, które w klasztorze uważano za fałszywe, i stąd zastanawiano się nad niepojętym lekkim duchem tej kobiety.

Zaczęła mówić z takim wysiłkiem, że ją upewniłem, iż wszystko już wiem.

Przyłożyła ręce, trzymające papieros przy ustach i przypatrywała się dymowi, który foremnemi kółkami miarowo wznosił się do góry. Już niepaliła, tylko oddychała w papieros.

To trwało bardzo długo, tak długo, że mnie zastanowiło. Zauważyłem, że kółka przestały ulatać z papierosa. Przypatrywałem się jej. Była pogodną, ładną.

Zauważyłem, że papieros zgasł.

— Stefo!

Nic.

— Ste...fo!

Nic.

Ogromny przestrach mnie zdjął. Nie przestrach, bo byłby on śmieszny u człowieka zdrowego i dobiegającego sześćdziesiątki, ale jakieś pokrewne mu uczucie.

Serce mi tak nierówno biło, tak wzbierało nie rozpaczą i nie radością, że z trudnością wstałem, wyszedłem i poprosiłem doktora.

Za doktorem wszystkie siostry, bawiące w Rozdole, wcisnęły się do pokoju.

Doktora badanie trwało krótko.

— Cóżeś pan? zasnął — zwrócił się do mnie. — Ona już umarła od jakiej, najmniej pół godziny.

Zakonnice uderzyły w płacz. Pokazało się, iż wszystkie przywiązały się do niej, jak do Benjaminka i marnotrawnej córki Zgromadzenia.

Ta różnica, jaką między niemi tworzyła Stefa ze swym różańcem, u któregc wisiały dwie błyszczące perły, ze swem głaszczącem i filuternem spojrzeniem, w którem widniały obce im światy, była im potrzebną do harmonijnego śpiewu, w tem stowarzyszeniu istot o szarej, lub żadnej przeszłości...

(C. d. n.).

wetna Rada powiatowa w Drohobyczu staje pierwsza okoniem).

Niezawodnie płaca robotników jest przyzwoitą i na nędzne stosunki zarobkowe w kraju biednym, w niektórych gałęziach nawet bardzo przyzwoitą, i nikt w tej mierze nie podnosi przeciw przedsiębiorcom zarzutu. Lecz na tem też koniec zasługi przedsiębiorców. Wartość jednak tej płacy staje się aż nadto problematyczną, skoro robotnik zniewolony jest mieścić się wraz z rodziną w nędznych norach za wysoką opłatą, za drogie pieniądze nabywać najnędzniejsze artykuły życiowe, skoro brak mu tego pierwszego artykułu życiowego, jaki stanowi zdrowa woda.

Robotnik, żyjący wśród takich stosunków nie może czuć się zadowolonym, i nie dziw, że ucieka coraz częściej do gęsto rozsianych szynków, gdyż go nic z własną kwaterą nie wiąże, a raczej wszystko z niej pędzi.

Ze względu na prowizoryczny i zawsze niepewny charakter przedsiębiorstw borysławskich, nikt też nie żąda kosztownych pałacyków i will, hal i teatrzyków, które według obawy przedsiębiorców mogą się w czasie krótkim stać wyłączną siedzibą sów i puszczyków, lecz postawienie choćby prowizorycznych i niekosztownych krytych ogniotrwałym materyałem, lecz przestronnych widnych suchych i ciepłych baraków i domków dla swych własnych robotników, któreby nawet w razie zupełnego niepowodzenia przedsiębiorstwa i utopienia całego włożonego weń kapitału — przedstawiały pewną wartość i możność sprzedaży lub odnajęcia innym szczęśliwszym przedsiębiorcom — założenie hurtownych składów artykułów życiowych, któreby zaopatrywały własnych robotników po możliwie tanich cenach w dotyczące potrzeby, nareszcie dostarczenie zdrowej wody, to było *minimum* żądań, które robotnicy swym chlebodawcom stawiać mogli. Na spełnienie ich przedsiębiorcy w ciągu 40 lat zdobyć się jednak nie mogli.

Miasto zaś kreślić wzajemne listy i adresy pochwalne, prawiące o wielkiej miłości i dbałości o los robotników, które wśród obecnych stosunków wyglądają na gryzącą ironię, radziłbym wysłać dwóch lub trzech panów do dzielnego Jasinkowicza w Kamienskoje nad Dnieprem i przypatrzeć się tam i pouczyć, jak właśnie manifestuje się miłość i dbałość o los robotników przy wielkim zresztą rygorze i sprężystości.

Jest to również Polak technik i przedsiębiorca, ale nie galicyjskiego autoramentu, dzielnością swej administracyi budzący podziw nawet u wielkich przedsiębiorców Francuzów i Belgijczyków.

Nie wątpię też ani chwili, że rekryminacye, podnoszone przeciw nieudolności, i brakom ingerencyi władz rządowych w przeszłości, stanowią poniekąd apel do teraźniejszego Namiestnika i znajdą u niego wdzięczne echo, gdyż pod względem energii zainteresowania się szczegółami, dbałości o polepszenie stosunków krajowych i niezłomnej konsekwencyi w przeprowadzeniu swych zamiarów — różni się hr. Potocki od swych poprzedników, i przedsiębiorcy niejednokrotnie jeszcze tego doświadczą.

Nie radbym wpaść w ton panegiryczny, lecz na tle nakreślonych ponurych obrazów podnieść to, co stanowi stronę dodatnią w przykrych przejściach, i co odczuwa cały niezaślepiony partyjnemi namiętnościami ogół, mianowicie trafne, na własnem zdaniu oparte ocenienie sytuacyi przez Naczelnika kraju, który nie dał się żadnymi alarmami, insynuacyami i podszeptami sprowadzić z drogi spokojnego i trzeźwego pojmowania rzeczy — z drogi legalności ścisłego przestrzegania ustaw i odpowiednich zarządzeń — osiągnięte zaś na tej drodze dodatnie rezultaty, bez wszelkiej represyi i użycia drastycznych środków, świadczą o tem najwymowniej. Znalazł też p. Namiestnik odpowiedniego wykonawcę swych zamiarów i jasno wytkniętych celów, w osobie radcy dworu p. Piwockiego, który taktem swym i oględnością usprawiedliwił całkowicie położone w nim zaufanie. Ogół nabrał przeświadczenia, iż w obecnym Naczelniku kraju znalazł męża ścisłej legalności, dalekiego od wszelkich partyjnych uprzedzeń, który ma wyłącznie na oku dobro kraju i jego ludności, bez różnicy stanów, wyznań i narodowości.

Edmund Nawrocki.

Dobra m. Lwowa.

Ważną częścią gospodarki m. Lwowa są jego dobra własne i fundacyjne, pozostające pod zarządem gminy. W ciężkiej chwili obrad złożenia budżetu na rok bieżący, zastanawiano się, czyby nie dało się osiągnąć większego dochodu z dóbr miejskich, a owocem dyskusyi i rozpatrywań jest rezolcya, która brzmi: »Wzywa się magistrat, by wspólnie z sekcyą finansową i komisyą dóbr zastanowił się, dlaczego dobra miejskie tak licho się oprocentowują i jakimi środkami należy ten zły stan usunąć«.

Sprawę przekazano departamentowi dóbr i finansów miasta, a na ostatniem posiedzeniu magistratu zajmowano się odpowiedzią na tę rezolucyę. Wedle ścisłych urzędowych obliczeń i oszacowania w ostatnich 10-ciu latach dochód czysty wynosił przeciętnie 52.860 K., tj. 3·1% od wartości szacunkowej w kwocie 1,709·980 K.

Referent zarządu dóbr miejskich, radca Bolesław Ostrowski, w przedłożonem magistratowi wyczerpującem sprawozdaniu, zaraz na wstępie zaznacza, że pokutuje w niektórych sferach bezpodstawne a zbyt wysokie mniemanie o wartości dóbr miejskich. Odzywały się nawet drukowane głosy, że dobra te warte są sześć milionów koron; częściej słyszeć można o tych milionach; ale jedno i drugie — to tylko zupełnie »amatorskie« oszacowanie.

Jeśli więc od swej faktyczniej wartości dają dobra miejskie 3·1 prc., to nie można tego uważać za niepomyślny wynik finansowy; zważyć bowiem należy, że większe majątki ziemskie, i to znajdujące się w rękach prywatnych, przynoszą zwykle 3—3½ prc., co jest rzeczą powszechnie znaną, a obowiązki społeczne gminy wobec ludności obszarów dworskich, wobec swojego personalu nadzorczego i wobec gmin sąsiednich — są zgoła uciążliwsze i wymagają znacznie większych ofiar od gminy, aniżeli od właścicieli prywatnych. Dlatego też nietrafnem jest twierdzenie, że dobra miejskie przynoszą lichy procent. W tym duchu oświadczył się niedawno w sekcyi finansowej fachowy i wytrawny znawca stosunków gospodarczych i lasowych w kraju, radca leśnictwa p. Acht, a opinia to bardzo poważna.

Rzut oka na wyniki finansowe za ostatnie 10-lecie przekonuje, że gospodarowano oględnie, to też dochód prawie rok rocznie rósł; uzyskano to przez dwukrotne podwyższenie ceny drzewa (w r. 1896 i 1900), podniesiono tenutę dzierżawną folwarku w Zubrzy, zniesiono posadę leśniczego w Biłohorszczy, zwiększono produkcyę i sprzedaż drzewa materyałowego itd.

Natomiast ubył grunt z folwarku Lewandówka, zabrany pod kolej Lwów-Sambor. Następnie zapłacił fundusz dóbr na budowę drogi powiatowej ze Lwowa do Brzuchowic przeszło 41.000 K. co jest nie dla dóbr, ale dla Lwowa korzyścią.

Zwiększyły się też wydatki konkurencyjne szkolne i kościelne, jakoteż na podwyższenie płac personalu lasowego.

Skromne, jednak stosunkom zupełnie

M. de Vogüé. 90)

Władca morza.

Przekład M. Łaganowskiej.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

Pani Fianona rzuciła jej spojrzenie, pełne zdziwienia, zazdrości może, poczem pomknęło ono ponad głową przyjaciółki wdal, w gęstwinę leśną, rozmarzone i biegło za lotem jaskółki, szybującej około stawu, ponad drzew szczytami, nie zatrzymującej się na żadnem miejscu i znikającej w przestrzeni.

— Tak, wy wszyscy jesteście zwycięzko praktyczni — mówiła, jakby do siebie — wszyscy, jak Robinson. Pragniecie rzeczy realnych i umiecie je zdobywać. Ja pragnę wszystkich gwiazd z nieba, a nie umiem po nie sięgnąć.

— Skoro wspomniałaś o Archibaldzie, moja droga, powiedz mi, czemu jego nie poradzisz się w swoich kłopotach? Ma dla ciebie szacunek przyjaźni, a nadewszystko umie dobrze radzić. Ramię jego sięga wszędzie; mógły ci niezawodnie dopomódz do wydostania się z twoich interesów w Argentynie.

Pani Fianona uczyniła ruch przeczący. Trochę zmieszana odparła:

— Tu jest też pewna trudność... Zrobiłoby mi to wielką przykrość, gdyby mógł przypuścić, że proszę go o pomoc materyalną.

— Czemu?

— Bo... jak ci to powiedzieć? Będziesz się śmiała ze mnie. Przez cały czas naszej podróży morskiej był w stosunku do mnie niezmiernie uważającym; okazywał mi zajęcie... trochę więcej... niż przyjacielskie... Wyobrażałam sobie...

Oczy jej pytająco i niespokojnie patrzyły na księżnę, jak gdyby chciała wyczytać potwierdzenie faktu, o którym Peg powinna była wiedzieć. Ale dojrzała tylko lekkie zdziwienie i uśmiech zaledwie widzialny, który znikł natychmiast.

— A to zajęcie się tobą... więcej niż przyjacielskie... byłoby ci miłe? Milsze, niż tego młodego oficera?

— Czy ja wiem? — wyjąkała stłumionym głosem Millicent, zdenerwowana, bliska płaczu. Pełnym wdzięku dziecięcego ruchem rzuciła się przyjaciółce w ramiona i opuściwszy ręce na jej kolana, głowę ukrywszy na ramieniu, ciągnęła swoją spowiedź dalej w słowach urywanych, pełnych wstydliwości:

— Nie. Nie milsze. Gdy go słucham, zdaje się, że mówi do mnie muzyka. Szmery szczęścia idą mi prosto do duszy. Wydaję się sobie królową niebios. Kiedy Robinson mówił do mnie tkliwszemi słowami, inna duma przepełniała moje serce. Czułam się silna jego siłą. Wydało mi się, że jestem królową ziemi, morza, które cichą skargą dokoła nas się odzywało i wznosiło mnie na tron swój. A tamten ma takie słodkie spojrzenie, to samo spojrzenie, które wydawało rozkazy śmierci. Byłby mi nad wszystko ukochanym, gdybym puściła wodze swobodne uczuciom swoim. Są chwile, w których cała moja istota rwie się do niego i przyzywa go. Spojrzenie Archibalda lękiem mnie przejmuje i pociąga; czuję, że nie umiałabym oprzeć się jego rozkazom. Byłby moim panem i uczyniłby mnie panią wszystkich. Nie kocham go, słyszysz, a gdybym się tamtemu oddała, żałowałabym chwil, w których wierzyłam, że mnie kocha...

(C. d. n.).

odpowiednie wyniki rentowności dóbr, tłómaczą się następującymi faktami:

a) co do lasów:

Jakość drzewostanów jest w znacznej części, bo w połowie całego obszaru, lichą. Jest to grab i brzoza, a więc tani materyał opałowy; wiadomo zaś, że grab nader powolnie rośnie. Licha gleba leśna w Hołosku i w części Brzuchowic i Biłohorszczy (piasek suchy, jałowy i torf), nie sprzyja obfitemu wzrostowi drzewa, a wymaga większych kosztów na zalesienie zrębów. Wreszcie rozrzucone na wielkiej przestrzeni i rozdrobnione obszary lasów pociągają za sobą konieczność kosztowniejszego nadzoru.

(D. n.).

Z KRAJU.

Z Krakowa donoszą nam: Dzisiaj w obecności inspektora armii jenerała bar. Waldstättena odbyły się w Kobierzynie za Podgórzem ćwiczenia 100 pp.. oraz oddziałów artyleryi i konnicy. Jutro mają się odbywać ćwiczenia samej kawaleryi, poczem prawdopodobnie jeszcze raz nastąpią ćwiczenia artyleryi.

— Urząd popierania przemysłu przy ministerstwie handlu, nadesłał na ręce komitetu wystawy pismo z oświadczeniem, że weźmie udział w wystawie i w tym celu wyśle do Krakowa urzędnika, p. Wessnitzera. Dyrektor tego urzędu, p. Exner, przybędzie po otwarciu wystawy na obrady *jury*, w których weźmie udział.

— Krakowska »Harmonia« urządza w dn. 14. i 15. bm. wycieczkę do Zakopanego, przeznaczając część dochodu na rzecz pogorzelców Brzeska. Wyjazd z Krakowa nastąpi w sobotę d. 13. bm. o godz. 11 wieczór, przyjazd do Zakopanego następnego dnia o godz. 6 rano.

— Na odbytych onegdaj regatach na Wiśle w Warszawie osada krakowskich wioślarzy zwyciężyła w dwóch biegach.

Wyścigi te wioślarskie o tyle były interesujące, że wzięli w nich udział, obok Warszawiaków, członkowie Towarzystw wioślarskich z Płocka, Łomży, Włocławka, Kalisza i goście krakowscy, pod wodzą p. Józefa Rudnickiego. Biegów było 9. Krakowiacy zwyciężyli pierwszy raz w biegu sześciowiosłówek, za co otrzymali nagrodę jubileuszową. Osadę zwycięskiej łodzi krakowskiej stanowili: sternik Józef Rudnicki; wioślarze: Jan Benko, Stanisław Bielecki, Władysław Marszałek, Stanisław Rudy, Stanisław Sielski i Feliks Sośnicki.

— Zmarły w lipcu br. w Krakowie emeryt. prof. gimnazyum śp. Andrzej Panek, zostawił po sobie znaczną bibliotekę, którą spadkobierca zmarłego, ks. Aleksander Panek, oddał na własność Macierzy szkolnej w Cieszynie.

Z Podhajec donoszą nam: Tymi dniami obchodzono w Podhajcach uroczyście 25-letni jubileusz pracy dla dobra powiatu Marszałka jego, p. Edmunda Lityńskiego. Po nabożeństwie zebrała się cała Rada powiatowa, oraz przedstawiciele wszystkich warstw społecznych w sali Rady, gdzie przemówił pierwszy wicemarszałek powiatu baron Błażowski, podnosząc wielkie zasługi jubilata. Później przemawiali jeszcze: starosta Sokołowski, kilku członków Rady, wójtowie i wiele innych osób — a wszyscy, wyrażali serdeczną wdzięczność i szczere uznanie dla owocnej działalności jubilata.

Na zakończenie uroczystości odbyło się zebranie towarzyskie w salach kasyna.

Z Liska piszą nam: Monotonne życie w Lisku urozmaicił niedzielny festyn sokoli. Dzielny i dziarski komitet sokolich druhów dołożył starań, by festyn, urządzony na rzecz budowy sokolni wypadł jak najlepiej. Usiłowania nie były też bezowocnemi. Zabawa w parku, a następnie bal w sali miejskiej wypadły bardzo dobrze. Rezultat finansowy może nie wypadł tak, jakby tego zasłużony Wydział tow. pragnął, ale to już wina... nieobecnych, że nie brali udziału w ochoczej zabawie. Bawiąca tu poprzedniego dnia szczupła drużyna artystów z Poznania doznała przykrego rozczarowania: na przedstawienie Przybyszewskiego „Dla szczęścia« — nikt nie przybył. Tego roku mało tu gości — letników, choć okolica zawsze piękna, a w Sanie wody po szyję, naturalnie położywszy się w rzece. Za to w studniach mało wody. Pobudza to radnych do tem »gorliwszego« zdecydowania się na budowę wodociągów miejskich, co daj Boże dla Liska jak najprędzej.

Przyznać trzeba, że nasz burmistrz o miasto dba, a choć sam Rusin, Sokołom sali nie odmówił. Cześć mu za to i braterskie pozdrowienie od Polaków. Na festynie Sokolim nie brakło też i Rusinów. I tym cześć za bratnią zgodę, która oby w całym kraju była taką jak w Lisku, gdzie mimo, że burmistrz, naczelnik sądu, banku i notaryusz są Rusinami, niczem nie jest zamącona. A w końcu i uwaga do kogo to należy. Z tablicy sądowej należałoby zetrzeć proch uliczny, bo zasłania napis polski. Ruska połowa czysta.

Z Tarnopola donoszą nam, że silny pożar zniszczył wczoraj w Bucurowie kilkanaście budynków folwarcznych p. Serwatowskiego, oraz kilka domostw chłopskich.

W Żmigrodzie zginął onegdaj, wskutek nieostrożności czy też nieszczęśliwego przypadku leśniczy w dobrach hr. Potulickiego, Wawrzyniec Leputa, którego nabita dubeltówka, wskutek zawadzenia kurka o krzaki — nagle wypaliła, kładąc go na miejscu trupem.

MAŁY FEJLETON.

Mukden.

W przededniu wielkiej doniosłości wypadków wojennych, gdy zbliża się rozstrzygający moment wojny na Wschodzie, a stolica Mandżuryi, Mukden, skupia zainteresowanie świata całego, nie od rzeczy będzie przytoczyć wyjątek z listu jednego z rodaków naszych, przydzielonych do armii gen. Kuropatkina, a przebywających w Mukdenie. Znajdujemy tam barwny opis tego na wskróś chińskiego miasta podany w malowniczym obrazie.

»Kiedy w małej rikszy-dorożce, zaprzężonej w długowarkoczego Chińczyka, wyjeżdżałem wczoraj przez bramę Mukdenu, ujrzałem po raz pierwszy w życiu miasto chińskie.

Cieszyłem się jak dzieciak.

Wszystko, co dotychczas czytałem o Chinach, wszystko, co widziałem na obrazkach, wszystko, co Andersen opowiada o Chinach w swych opowieściach z podróży, chciwie przez malców czytanych: wszystko jest prawdą.

I ten lekceważony z drzewa Chińczyk za oknem wystaw sklepów z herbatą i te widoki chińskie na filiżankach do herbaty i dekoracye chińskie na lokalach, wachlarzach i wazach: wszystko to prawda.

Moją rikszę ciągnie przez tumany kurzu w 29 stopniowym upale dwóch Chińczyków. Kurz zasypuje mi oczy, uszy, wciska się do nosa i ust, jestem cały pod powłoką żółtej, drobniutkiej gliny, która mię doszczętnie oblepiła tak, że z swojej godności białego człowieka wcale **nie** mogłem był być dumnym, gdyż od**razu** zamieniłem się w żółtego.

Przez niską bramę dostaję się na przedmieście. Wszędzie domy jednopiętrowe, pokryte szarą, jak popiół dachówką, wszystkie mają sklepy otwarte, tu i owdzie tłoczy się gawiedź. Długi szereg dwukołowych wózków rozwozi zboże, mąkę i inne produkty rolnicze po sklepach; na stosach worów z mąką siedzi z wielkim krążkowym, jak parasol szerokim, słomianym kapeluszu żółto brunatny Chińczyk, po pępek nagi, długim, jak wędka, batem popędzając swój zaprząg, złożony z konia, osła, muła i dwóch chłopców.

Za tą arką Noego posuwa się kawalkada pięciu niebiesko ubranych konnych Chińczyków, konwojujących zamkniętą dwukołową lektykę mandaryna, zaprzężoną w muła, którego popędza piechur. Z za firanek lektyki przygląda mi się para mądrych oczu mandaryna, na całej gębie i głowie jak kolano ogolonego, z wyciągniętą przez okno ręką, z długiemi, pierścieniami ozdobionemi, palcami i paznogciami, zapuszczonemi modnie na 5 centymetrów.

Przypatrujemy się sobie wzajemnie nie bez widocznej ciekawości ja i on i wzajemnie odbieramy wrażenie czegoś okropnie komicznego. Z pewnością ja niemniej naśmiewam się z mandaryna, niż mandaryn ze mnie Europejczyka.

Stanąłem przed jednym ze sklepów. Począłem przyglądać się dziwnym rysunkom szyldów sklepowych, malowanych w słońcu żółto-złotemi, pomarańczowemi i purpurowemi, to znów zielonemi lub niebieskiemi farbami. Liczne rzeźby kokieteryjnie zdobiły fasady sklepów. Nietoperze z szeroko rozpostartemi skrzydłami, rycerze, wyskakujący z zieleni lasu, ptaki i kwiaty — wszystko to zamieszczone w niedającem się przeniknąć wirwarze. Ozdoby rzeźbione słupków, pod pierających dachy tych domów, są nieraz arcydziełami roboty snycerskiej. Słupki złocone lub nałożone kolorowym lakiem. — Ornament płaski z życia ptaków lub roślin. Gdzieniegdzie fantazyjne smoki, zwierzęta z bajki stanowią często motyw zdobniczy.

Nie ma tu jednej belki, jednego przyczółka, jednej bramy, jednego gzymsu lub ściany nie przyozdobionej rzeźbą lub ornamentem płaskim.

Jak z bajki przesuwają się przed oczyma zdumionego widza w tym starożytnym grodzie mandżurskim całe aleje rzeźb ze wszystkiemi możliwemi najfantastyczniejszemi wyobrażeniami roślin, ptaków, zwierząt i smoków. Całe girlandy zdobień spadają z dachów, niby zasłony.

Ze szczytów dachów, z gzymsów, z bram, z przyczółków, z murów wyrastają przedziwne kształty, artystyczną dłonią w kamieniu, drzewie, glinie, wapnie wyrzeźbione i wymalowane, w laku i w papierze, w prawdziwym szale barw pod tem bezchmurnem niebem, pod palącem, złotem słońcem Mandżuryi«.

Wojna.

Kuropatkin wzięty?

Przysłowie staropolskie »w mętnej wodzie łapać ryby« wyszło z głębokiej znajomości natury ludzkiej. »Mętną wodą« jest także zarzucanie świata czytającego chmarą wieści, począwszy od prawdziwych, skończywszy na najnieprawdziwszych, a to w celach, nie mających z wojną nic wspólnego, n. p. giełdowych. Takie też pobudki, mianowicie giełdowe, wietrzy się w nowince, urodzonej w Londynie, a stamtąd rozlatującej się z hałasem po świecie.

Jeśli taką pogłoskę, pojawiającą się n. p. w Berlinie, o godz. 7. wieczorem, zestawimy z wielką zwyżką, pojawiającą się na giełdzie rano, to związek przyczynowy i wielki wpływ podobnych wiadomości na kursy jest jasny. Podobne pogłoski puszczają zwykle małe dzienniczki, jak to się stało i w tym wypadku, dzienniczki, skinie-

niom mocarzy giełdowych posłuszne — bowiem dzienniki wielkie, ani wiedeńskie, ani berlińskie, właśnie w tym wypadku wiadomości takiej nie otrzymały. Wiadomość tę miał też dostać *via* Berlin i »Czas« z Londynu.

Brzmi ona: że Kuropatkin został na głowę pobity i dostał się do niewoli wraz z całym sztabem generalnym.

Podobne wieści bywają mniej lub więcej zręczne. Nie puszcza ich też w ostatniej instancyi byle Fryc, lecz szczwane lisy giełdowe. W tym wypadku wiadomość taka ma wiele cech prawdopodobieństwa. Ze wszystkich bowiem stron dochodzą wieści o rozpaczliwem położeniu Kuropatkina. Na podtawie obecnej sytuacyi bojowej w Mandżuryi, takiego wypadku wykluczyć nie można.

A jeśli dodamy jeszcze do tego i zaniepokojenie, panujące w tej chwili w Petersburgu co do losu Kuropatkina, że w mieście rodzą się najniedorzeczniejsze przypuszczenia i domysły — to owa na pozór wątpliwa wiadomość nie przestaje jednakże być i możliwą. Także i do »Daily Express« donoszą z Petersburga o rozpaczliwem położeniu Kuropatkina.

*

Drugą taką, dotąd nie sprawdzającą się, a także wątpliwą wiadomością z pola walki jest: samobójstwo generała Stössla. Przywieźli ją Chińczycy dżonką z Portu Artura do Czifu. Załoga portu ma się przygotowywać do poddania się i na ogień japoński nie odpowiada. Tę wiadomość należy przyjąć również z niedowierzaniem, bowiem Czifu jest już dziś osławione swoimi kłamstwami wojennymi.

Donoszą natomiast z Tokio, via Londyn, że 5-go sierpnia tj. w piątek, wykonali Japończycy nowy atak na Port Artura, przyczem mieli obsadzić wszystkie zewnętrzne forty. Obie strony miały strat po kilkanaście tysięcy. Sytuacya przedstawiałaby się według opowiadań zbiegów z portu w ten sposób: Japończycy stoją już wzdłuż frontu fortecznego i przygotowywują szturm na ostatnie główne fortyfikacye. Rosyanie cofnęli się pod główne forty, aby Japończykom opierać się tamże do ostatka.

*

Z Mandżuryi mamy do zapisania lakoniczne doniesienie jenerała-porucznika Sacharowa, że na polu walki do południa dnia 7. b. m. nie zaszły żadne zmiany. Większych walk nie toczono od starcia pod Hajczengiem.

Nie jest jednak wykluczone, że wogóle sztab rosyjski nie chce wydawać doniesień.

Położenie armii japońskich ma wyglądać w ten sposób: Armia japońska stoi w dwóch grupach: jedna grupa jest w odległości 50 km. od Liaojanu, druga ku południowemu wschodowi. Armia rosyjska stoi w okolicy Liaojanu, jej oddziały są wysunięte ku południowi i wschodowi. Z tego położenia wynika możliwość wielkiej bitwy koło Liaojanu. Wskazanie dla Rosyan jest jedno: cofanie się — oczywiście jeśli to jeszcze jest dopuszczalne — albo walka z przeważającym liczebnie Japończykiem.

*

Ta spodziewana bitwa pod Liaojanem, zamknęłaby pierwszy okres wojny, trwający okrągłe półrocze. Mamy go dziś poza sobą. Co za zmiana: Rosya, to mocarstwo rzucające postrach, kolos wojskowy, milionowa zmora, grożąca światu — dziś jakiemuś karłowi wydana na rzeź, karłowi, o którym wiedzieli dotąd tylko uczeni. Wydana na rzeź, na pastwę, na upokorzenie!... A w tej chwili rozegrał się też i rachunek sympatyi. Ci, którzy się dotąd przed Rosyą zginali wpół, dziś, widząc jej słabość, podnoszą głowy zuchwałe — daleko im do tego, by w pokonywanej Rosyi widzieć pokonywany Zachód i kulturę — przeciwnie: Japończyk jest im przykładem tejże kultury Zachodniej, pojętnym uczniem, pupilem i benjaminkiem. Ten urok Rosyi, utracony, to zysk dla zachodnich idei postępu i przyszłości, a przedewszystkiem dla ludu rosyjskiego, tak długo jęczącego w pętach samodzierżawia i w czeluściach ciemnoty.

Przyszła »kreska« na molocha, który z rewolucyi francuskiej umiał jeno reakcyjne wyciągnąć zyski.

Bezsilny gniew i złość, pieniąca się próżno, miota się w Petersburgu na widok kroczących do Lhassy Anglików — to nowa klęska w tem półroczu, wielka zasadnicza nowość, światowej doniosłości. Budda pod protektoratem Albionu!

Zaczynają dziś zwolna przecierać oczy w Petersburgu: rząd reformuje ustawy żydowskie — po tak niedawnych rzeziach w Kiszyniewie.

Czegoż nam jeszcze nie przyniesie drugie półrocze! Przeżywamy jakieś znaczne czasy...

Ekonomista.

Posucha i brak paszy. Z różnych stron kraju dochodzą nas żale na straszną posuchę i wynikający stąd brak paszy. Biedniejsi rolnicy uskarżają się, że nie będą mogli czem bydła przezimować. Oczywiście ceny paszy podskoczyły znacznie, bydło za to tańsze. Z przemyskiego piszą nam, że za ziemniaki wczesne płacą po 2 kor. 25 klg., za 100 klg. koniczyny żądają po 10 koron.

Wiedeń. (Tel. »Dnia«). Na poniedziałk. targ spędzono bydła rogatego przeznaczonego na rzeź, ogółem 5708 sztuk. W tem było z Galicyi 614 sztuk. Przebieg targu był oziębły. — Ceny spadły o pół korony. Niesprzedanych zostało 145 sztuk. Wołów z Galicyi sprzedano 61 sztuk po 56 do 64 koron; 81 sztuk po 66 do 71 kor.; 125 sztuk po 72 do 80 koron, a 16 sztuk po 81—82 koron. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 58 do 72 koron, krowy podtuczone po 52 do 64 kor. bydło chude po 36 do 57 koron, wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

Wiedeń. (Tel. »Dnia«). Stan Banku austro węgierskiego z dniem 7. sierpnia 1904. Banknoty w obiegu 1,656.141.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 31,365.000)rezerwa kruszcowa 1,519.202.000 (mniej o 950.000)portfel wekslowy 300,160.000 (mniej o 3,003.000), lombard papierów 41,669.000 (więcej o 772.000), banknoty wolne od podatków 260,282.000 (więcej o 30,417.000).

Nowiny „Dnia".

Osobiste.

Ks. Arcybiskup Bilczewski powraca 16. b. m. do Lwowa.

Odznaczenie. P. Namiestnik nadał sekretarzowi powiatowemu, Karolowi Golimuntowiczowi, *ad personam* IX. klasę rangi urzędników państwowych.

Mianowania i przeniesienia. P. Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego Namiestnictwa, Stanisława Wolińskiego, i praktykanta konceptowego Dyrekcyi policyi w Krakowie. Władysława Drzygiewicza, koncypistami policyjnymi w etacie krakowskiej Dyrekcyi policyi.

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało kontrolora podatkowego, Grzegorza Mycawkę, poborcą podatkowym w IX. klasie rangi.

Rektorat szkoły politechnicznej przypomina, że absolwenci gimnazyów mają składać przy wstępie do szkoły politechnicznej egzaminy z geometryi wykreślnej i rysunków odręcznych.

Przypomina się również, że ci, którzy nie posiadają ważnego w obrębie państwa egzaminu dojrzałości, a życzą sobie zapisać się do szkoły w charakterze uczniów nadzwyczajnych, winni wnieść podania o przyjęcie najpóźniej do dnia 15. października b. r.

Przeróbki w teatrze miejskim. Podczas przerwy w przedstawieniach teatralnych, urząd budowniczy dokonał licznych robót w gmachu teatru miejskiego. Urządzono mianowicie drugi aparat do natychmiastowego spuszczania kurtyny żelaznej w razie pożaru z zewnątrz sceny, w jednej z szatni artystów, gdzie będzie drugie pogotowie; gdyby służba, znajdująca się przy kurtynie na scenie z jakichkolwiek przyczyn nie zapuściła kurtyny żelaznej, błyskawicznie uczyni to służba zewnątrz sceny.

Dalej zaopatrzono wszystkie drzwi, prowadzące ku wyjściu u góry i dołu w gałki na sprężynach, dzięki czemu nie potrzeba klamek i wystarczy zwykłe pchnięcie ręką, by podwoje natychmiast się rozwarły.

Następnie odświeżono cały gmach wewnątrz, usunięto drobne usterki w krzesłach i fotelach, oczyszczono salę widzów i westybul.

Jubileusz aptekarza. Ćwierćwiekowy jubileusz pracy aptekarskiej obchodził p. Adolf Braunstein, współpracownik apteki pod „Słońcem" we Lwowie.

Teatr ludowy. Walne zgromadzenie towarzystwa Teatru ludowego odbędzie się dnia 22. b. m. w gmachu tegoż teatru (ulica Słoneczna — pasaż braci Hermanów) o godzinie 7 wieczorem.

W razie braku kompletu, walne zgromadzenie odracza się na godzinę 8 tego samego dnia, które odbędzie się bez względu na komplet.

Kurs dla dezynfektorów. Pod kierownictwem fizyka miejskiego dra Legeżyńskiego odbędzie się we Lwowie w dniach od 22. do 28. b. m. drugi z rzędu bezpłatny kurs dla dezynfektorów.

Bojkot w fabryce blacharskiej p. Bogdanowicza został zakończony, po przyznaniu ustępstw robotnikom. Natomiast bojkot w fabryce p. Brunnera trwa dalej.

Dezerterzy rosyjscy w Galicyi. Z nadgranicznych miejscowości dochodzą nas wiadomości, że żołnierze rosyjscy z oddziałów załogujących w pobliżu granicy galicyjskiej, przeznaczeni do zasilenia szeregów w armii w Mandżuryi, zbiegają setkami do Galicyi. W powiecie cieszanowskim zbiegów przyjmują gościnnie włościanie i zatrudniają przy żniwach. W ubiegłym tygodniu przekroczył granicę oddział żołnierzy rosyjskich w sile 27 ludzi z dwoma oficerami na czele. Przyszli bez broni. Oficerowie, zaopatrzywszy się w ubranie cywilne, odjechali natychmiast koleją. Żołnierze zapytani o powód dezercyi, opowiadają, że z Mandżuryi dochodzą straszne wieści o krwawych bitwach, o chorobach i głodzie.

Złamanie nogi. Inżynier kolejowy p. Lipczyński upadł wczoraj tak nieszczęśliwie w swem biurze, że złamał nogę.

Kronika towarzyska. Wczoraj odbył się w Katedrze ślub panny Wandy Moniki Opolskiej, córki dr. Wiktora Opolskiego, radcy rządu i wiceprezesa krajowej Rady zdrowia i Wilhelminy z Żechów z p. Stanisławem Rejchanem, artystą-malarzem, wiceprezesem Tow. przyjaciół sztuk pięknych i profesorem tutejszej szkoły przemysłowej,

Echa kąpielowe.

Z Truskawca donoszą nam, iż sezon tegoroczny powiódł się w zupełności. Między innymi bawi tam ks. biskup Fiszer. Urządzono już kilka zabaw i wieczorków na cele dobroczynne.

Najlepiej udał się wieczorek urządzony na dochód pomnika Mickiewicza (100 kor.

wysłano do Lwowa) i niedzielny festyn na dochód pogorzelców m. Brzeska.

W sobotę 13. bm. odbędzie się wielki koncert znanej z występów na scenie lwowskiej primadonny opery warszawskiej panny Michaliny Frenkiel z współudziałem panny Zofii Sawickiej ze Lwowa.

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek 11. b. m. „Prima Ballerina“ krotochwila w 3 aktach Blüma. Drugi występ p. Zofii Czaplińskiej.

NEKROLOGIA.

W Spasie pod Starym Samborem, zmarł Antoni Cihlar, dyrektor dóbr i członek samborskiej rady powiatowej. Zmarły był zwolennikiem systemu palenia zwłok i należał do towarzystwa, które po jego zgonie przez umyślnego delegata wywiozło ciało jego celem spalenia zagranicą.

W Czerniowcach: Starszy radca budownictwa Jerzy Rapf, gorliwy członek „Czytelni polskiej“.

Pod Solurą w Szwajcaryi znany pisarz ludowy Karol Józef Joachim.

W Frankfurcie: Artysta-malarz prof. Hasselhorst.

W Wysocku: Roman Kotzian, wieloletni rachmistrz dóbr hr. Zamojskich, żołnierz z roku 1863 i sybirak.

Depesze „Dnia“.

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Wojna.

Londyn (Tel. wł. »Dnia«). Według nadeszłych z Tokio wiadomości, czynią już tam przygotowania do świetnego uczczenia upadku Portu Artura, którego spodziewają się lada chwila. Na wielu placach porozwieszano już papierowe latarnie do iluminacyi.

Londyn (Tel. wł. »Dnia«). Dzienniki poranne nie mają żadnych wiadomości z obozu Kuropatkina. Kolportowane wczoraj pogłoski o rzekomem dostaniu się gen. Kuropatkina i jego sztabu do niewoli japońskiej znajdywały wiarę dlatego, że spodziewano się rozstrzygającej bitwy pod Liaojanem, a w ślad za tem i wielkiej klęski Kuropatkina.

Petersburg (Tel. »Dnia«). »Ruś« dowiaduje się z kompetentnego źródła, że zupełnie nieuzasadniona jest pogłoska, jakoby miała być ustanowiona międzynarodowa komisya, którąby miała uwolnić neutralne okręty handlowe od obowiązku poddawania się rewizyi rosyjskich krążowników, a prócz tego miała ustalić, co należy uważać za kontrabandę wojenną.

Berlin (Tel. »Dnia«). »Local-Anzeiger« donosi z Petersburga: »Bałtycka flota odpływa prawdopodobnie 16. bm. na daleki Wschód. Dowódca jej, admirał Rożdzestwieński wywiesił już swą flagę na pancerniku »Suwarow«. Ogółem składa się ta flota z 60 okrętów. W tej liczbie jest 6 pancerników i 9 krążowników pancernych. Flota ta ma w przeciągu 60 dni przybyć na miejsce przeznaczenia.

Londyn. (Tel. »Dnia«). »Standard« donosi z Tientsina pod datą wczorajszą, że chiński urząd zagraniczny zawiadomił japońskiego posła, że według doniesienia generała tatarskiego czterystu rozbójników czunguzkich pod dowództwem oficerów japońskich wtargnęło z placu boju na terytoryum chińskie i Rosyanie zaprotestowali przeciw temu i obwiniają Chińczyków o pomaganie Japonii. Poseł japoński zaprzecza, jakoby Czunguzi stali pod kierownictwem japońskiem.

Londyn. (Tel. „Dnia“). »Daily Telegraph« donosi z Czifu pod datą wczorajszą, że koło Portu Artura stoczono nową bitwę. Dwaj z Portu Artura do Czifu przybyli kuryerzy, którzy dnia 5. bm. wieczór twierdzę opuścili, donoszą, że Japończycy dnia 4. bm. wieczorem rozpoczęli atak na głównej linii rosyjskich szańców, ciągnących się na lewem skrzydle Rosyan. Obie floty współdziałały w walce, która trwała do rana. Japończycy wykonywali rozmaite ataki, zostali jednak kilkakrotnie z wielkiemi stratami odparci. Te ich straty są znacznie większe, aniżeli straty, jakie ponieśli w walkach koło wzgórza »wilczego« i »zielonego«.

Po stronie Rosyan poległo przeszło 1000 ludzi. Bitwa ta była najzaciętszą ze wszystkich dotychczasowych. Rosyjskim żołnierzom pomagała ludność cywilna Portu Artura. O szkodach, poniesionych przez floty dotychczas nic nie wiadomo.

Paryż (Tel. »Dnia«). »Matin« donosi, że francuskiego agenta konsularnego, uwięzionego przez japońskie władze w Niuczwangu, wypuszczono już na wolność, a japoński komendant miasta uznał jego charakter dyplomatyczny. Francuski poseł w Pekinie doniósł o tem do Paryża i zaznaczył przytem, że zajście to załatwione zostało w sposób dla Francyi zupełnie zadowalający.

Przed zjazdem Monarchów w Marienbadzie.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). Król Edward VII wyjechał dziś do Marienbadu w towarzystwie małej świty, złożonej z trzech osób. Ambasador austro-węg. w Londynie hr. Mensdorf-Pouilly udał się do Wiednia, skąd pojedzie do Marienbadu na zjazd Monarchów.

Marienbad. (Tel. wł. »Dnia«). Na przyjęcie Cesarza Fr. Józefa, który, jak wiadomo, 16 bm. rano przybędzie tu w odwiedziny do króla Anglii Edwarda — czynią tu wielkie przygotowania.

Na ulicy, prowadzącej z dworca do hotelu »Luginsland«, gdzie Cesarz zamieszka, stanie 6 bram tryumfalnych. Cesarz przyjmie tu deputacye miasta, okręgu chebskiego, szlachty, duchowieństwa i kuracyuszów. We wtorek 16 bm. objedzie Cesarz źródła. Wieczorem dadzą artyści Burgteatru galowe przedstawienie.

Nowa kolej.

Przeworsk. (Tel. wł. »Dnia«). Jutro przybędzie tu komisya, złożona z delegatów Ministerstwa kolei i lwowskiej dyrekcyi ruchu z dyrektorem radcą dworu p. Wierzbickim dla inspekcyi kolei jaworowskiej.

Recydywista.

Wiedeń. (Tel. „Dnia“). Skazany już raz za oszustwo na ciężkie więzienie i utratę szlachectwa Jerzy Kazimierz Junosza Załuski został za ponowne oszustwa uwięziony tu na żądanie sądów goryckich, i dostawiony do sądu krajowego.

Wiedeń. (Tel. wł. „Dnia“). Sensacyą z kroniki lokalnej jest tu aresztowanie na żądanie sądu w Gorycyi niejakiego Jerzego Kazimierza Załuskiego — Janoty, który występował tu już kilka miesięcy temu jako oskarżony w procesie o wielkie oszustwa. Załuski przedstawiał się wszędzie, jako hrabia i występował w mundurze oficera ułanów. W tutejszej ujeżdżalni pożyczył sobie konia, pocem go sprzedał i uciekł do Tryestu, gdzie pracował w jakimś biurze informacyjnem. Sąd gorycki skazał go następnie za różne oszustwa na 15 miesięcy więzienia. Obecnie dopuścił się Załuski nowego oszustwa, mianowicie zażądał telegraficznie pod fałszywem nazwiskiem od jednego z banku w Gorycyi, aby mu przesłano 20.000 K.

Policya, której ten telegram, jako podejrzany odesłano, wpadła odrazu na myśl, że wysyłającym jest Załuski i na jej rekwizycyę aresztowano go dziś w Wiedniu. Załuskiego odstawiono do więzienia sądu karnego.

Okazało się, że i tutaj popełnił Załuski oszustwo w jednym z zakładów uniformowych, gdzie wziął mundur na próbę a potem sprzedał. Załuski przyznał się do wysyłki depeszy do Gorycyi, twierdzi, że chodziło mu o 1000 a nie 20.000 koron.

Pogrzeb Hanslicka.

Wiedeń. (Tel. wł. „Dnia“). Wczoraj pop. odbył się przy bardzo licznym udziale przedstawicieli różnych sfer pogrzeb Hanslicka. Przed redakcyą »N. Fr. Presse« przemówił naczelny red. »N. Fr. Presse« Bacher.

Wiec Tow. Tatrzańskiego.

Zakopane. (Tel. »Dnia«). Dziś odbył się tu przy licznym udziale wiec Tow. Tatrzańskiego, pod przewodnictwem Antoniego hr. Wodzickiego.

Po długiej dyskusyi wiec oświadczył się prawie jednomyślnie za budową drewnianego schroniska przy Morskim Oku. Za budową murowanego schroniska oświadczyły się 4 głosy. Dalej oświadczył się wiec jednomyślnie za utrzymaniem komisyi klimatycznej, wreszcie uchwalono cały szereg rezolucyj.

Podróże Cesarza Wilhelma.

Berlin. (Tel. wł. „Dnia“). Powrót cesarza Wilhelma z Norwegii spodziewany tu jest w przyszłym tygodniu. Według doniesień z Londynu uda się Wilhelm II z końcem października względnie początkiem listopada na zamek Windsorski, celem rewizytowania swego wuja Edwarda XII. W tym czasie odbędą się wielkie łowy.

Kongres górników.

Paryż. (Tel. „Dnia“). Międzynarodowy kongres górników uchwalił po dłuższej dyskusyi rezolucyę, wzywającą obecnych na kongresie zastępców państw, aby uczynili co tylko jest w ich mocy, by dla górników w drodze ustawodawczej, lub w inny sposób wyrobić *minimum* płacy, któryby umożliwiał im jakie takie życie.

Komiwojażer panslawizmu w Kroacyi.

Zagrzeb (Tel. wł. „Dnia“). Od kilku dni podróżuje po Kroacyi znany panslawista i prezydent „Moskiewskiego sławiańskiego Towarzystwa“: Czerep-Spiridowicz. Kroaci przyjmują go wszędzie z wielkim entuzyazmem, wyprzęgają mu konie i obnoszą go na rękach. P. Czerep-Spiridowicz wygłasza w zamkniętych kołach odczyty, w których gorąco proponuje zjednoczenie Kroatów ze Serbami. To gwałtowne propagowanie panslawizmu wśród Kroatów znajduje tam grunt podobny, jako reakcya przeciw szowinizmowi madziarskiemu, który wyrządza ciężkie krzywdy kroackiej idei narodowej.

Kardynał Vannutelli w Anglii.

Londyn. (Tel. wł. „Dnia“). Dziś przybył tu z podróży po Irlandyi kardynał Vannutelli, w towarzystwie arcybiskupa z Westminstern. Na cześć kardynała odbędzie się we czwartek w pałacu Westminsterskim wielkie przyjęcie, poczem odjedzie on do Rzymu. Sekretarz stanu przy Watykanie, kardynał Mery del Val wystosował do Vannutellego depeszę tej treści: Ojciec św. błogosławi Waszą Eminencyę i towarzyszących mu książąt Kościoła, jakoteż wszystkich irlandzkich katolików. Jak wiadomo, był kardynał Vannutelli przedmiotem gorących owacyj ze strony irlandzkich katolików.

Z dramatów rodzinnych.

Madryt. (Tel. wł. „Dnia“). W Cortes utrzymywał młody urzędnik Ortega stosunek ze swoją teściową. Oboje ułożyli zamach na stojącą im w drodze młodą żonę Ortegi (a córkę jego kochanki) i postanowili ją żywcem spalić. Jakoteż onegdaj wrzucili swą ofiarę do pieca, gdzie ją znaleziono bez życia. Sprawców ohydnej zbrodni usiłował tłum zlynchować, czemu policya przeszkodziła.

Szczecin. (Tel. wł. „Dnia“). Tutejszy mechanik Kapella strzelił podczas sprzeczki do syna i zranił go. Następnie syn chwycił za broń i zranił ojca śmiertelnie w pierś.

Strejki.

Tuluza. (Tel. „Dnia“). Strejkujący kelnerzy kawiarnianni powybijali w kilkunastu lokalach szyby; kilkanaście osób odniosło przy tem obrażenia. Żandarmerya aresztowała szereg ekscedentów.

Tuluza. (Tel. „Dnia“). Ubiegłej nocy przyszło wielokrotnie do starcia pomiędzy manifestantami, którzy przyłączyli się do strejkujących kelnerów kawiarniannych, a wojskiem. Dziewięciu żandarmów i 6 policyantów odniosło rany. 20 osób zatrzymano w aresztach.

Koronacya króla Piotra I.

Belgrad. Koronacya króla Piotra odbędzie się dnia 21. września w Belgradzie, a namaszczenie w Ziczy.

Zbliska i zdaleka.

* **Na usługach caratu.** Nietylko Niemcy, jak tego świeżo dokumentnie dowiódł proces królewiecki okazują gotowość wysługiwania się policyi rosyjskiej, ale również, czego dotychczas nie wiedziano — Włochy zapatrzyły się na swego sojusznika politycznego i jakby urągając swej wielowiekowej kulturze dają się wieść na pasku rosyjskim żandarmom. Oto, jak donosi »Avanti«, pewnego dnia z początkiem lutego został w Rzymie aresztowany Polak, Gąsiorowski, był oficer, zbiegły z Rosyi, gdzie był osadzony w twierdzy za przestępstwa natury politycznej. Aresztowanie nastąpiło zrana, gdy Gąsiorowski wychodził z restauracyi. A. Tommasiniego przy via Scossa Cavalli, na Borgo Vecchio. Wywieziono go do Pontebby i oddano policyi austryackiej a ta w Szczakowej oddała Gąsiorowskiego policyi rosyjskiej. Podobny los miał spotkać jego przyjaciela, studenta Franciszka Filipowskiego, który został aresztowany w swem mieszkaniu przy via Borgo Vecchio 12.

Do głownego organu socyalistycznego „Vorvärts“ donoszą z Rzymu: Z powodu zamordowania Plehwego zredagował przebywający tu agent rosyjski Manuliew polską rewolucyjną odezwę do wybitnych obywateli Polaków w kraju, rzekomo od przebywających w Rzymie księży polskich i odezwę tę rozesłał, aby podejrzenie rzucić na Polaków. O adresach osób, które w ten sposób miały być skompromitowane i wydane władzom rosyjskim dowiedział się Mauuliew od listonoszów włoskich, których w tym celu stale przekupywał od dłuższego czasu.

* **Rocznica Cesarstwa austr.** Jutro przypada sto lat od chwili, w której (11 sierpnia 1804 r.) ówczesny „Cesarz rzymski narodu niemieckiego“ z wyboru książąt — elektorów rzeszy niem. — Franciszek II przyjął — pod wrażeniem koronacyi pierwszego konsula Napoleona Bonapartego na Cesarza Francyi — tytuł Cesarza austryackiego, pana dziedzicznego wszystkich królestw i ziem. należących do domu Habsburgów. Jak wiadomo córka Franciszka II, Marya Ludwika była następnie drugą żoną Napoleona I.

Ks. Monaco okradziona. Rozwiedzioną żonę ks. Monaco, która mieszka stale w Paryżu w hotelu Mercedes okradzio wczoraj z drogocennych kosztowności. Mianowicie udający zegarmistrza, wezwanego do nakręcania zegarów, młody człowiek skradł książnej kasetę, zawierającą djadem djamentowy wartości 65000 fr. nadto pierścienie i brosze wartości około 50.000 fr.

* **Muzeum im. Czechowa.** W kole przyjaciół zmarłego niedawno znakomitego pisarza rosyjskiego Czechowa, poruszono myśl założenia w Moskwie muzeum jego imienia.

* **Ulgi dla żydów w Rosyi.** Do „Berl. Tagbl.“ donoszą z Petersburga, że carowi przedłożono propozycye, dotyczące polepszenia doli żydów, mianowicie przez zniesienie tz. „okręgu osiedlenia“, (co jest równoznaczne z prawem zamieszkiwania wszędzie) oraz dotychczasowych obostrzeń dla żydowskiego handlu.

* **O mandat** do Rady państwa po superintendencie Haase'm ubiegać się ma głośny w ostatnich czasach b. radca sekcyjny w ministerstwie handlu dr. Fryd. Karmiński, który napisał rzecz o opodatkowaniu akc. towarzystw przemysłowych, co się stało powodem jego dymisyi.

Jak kradną w Niemczech? Organ dyrekcyi policyi berlińskiej „Deutsches Fahndungsblatt,“ ogłasza listę znaczniejszych kradzieży w pierwszej połowie b. r.: Platzer, urzędnik banku w Darmstadzie, sprzeniewierzył 50.000 marek. — Rieke, urzędnik banku w Akwizgranie, sprzeniewierzył 45.000 marek, — Seyboth Leonard, poseł do parlamentu w Monachium, sfałszował weksel na 11.700 marek. Zasądzony został 2. stycznia 1904 r. w Monachium na 1 rok i 3 miesiące więzienia i utratę praw honorowych na 5 lat. — Wilhelm Louis, urzędnik Kasy chorych w Bydgoszczy, okradł kasę i został na 3 miesiące więzienia osądzony. — Linzener Fritz, kasyer bankowy z Berlina sprzeniewierzył 30.000 marek. — Weissmüller, szef stacyi telefonicznej w Chaux de Fonds, uciekł sprzeniewierzywszy 43.000 marek. — Hennig, wyższy sekretarz magistracki z Poznania, rodem z Kłecka, zdefraudował 20.628 marek. Oszust Hennig należał do największych patryotów poznańskiego bractwa HKT. Zasądzony na dwa lata więzienia i na dwa lata utraty praw honorowych. — Böhmke, konduktor kolejowy w Hanowerze, kradł podróżnym w wagonach klejnoty i pieniądze, a żona sprzedawała klejnoty u jubilera Grepana. W śledztwie stwierdzono 28 kradzieży, które Böhmke popełnił. — Wittenburg, urzędnik kancelaryi senatu w Hamburgu, sprzeniewierzył 12.000 marek, które były własnością instytucyi dobroczynnej. — Neuländer, sekretarz z Berlina, uciekł sprzeniewierzywszy 100.000 marek. — Drahm Jerzy, kasyer firmy kupieckiej w Hamburgu, ulotnił się z żoną sprzeniewierzywszy 70.000 marek. — Peterson Oto, buchalter z Hamburga, sfałszował weksli na 120.000 marek.— Nierth Bernard, fabrykant konserwów z Drezna, zbiegł po dokonaniu fałszerstw wekslowych na 200.000 marek. — Lürmann, jeneralny konsul z Weser, inspektor budowlany, popadł w konkurs, i uciekł zdefraudowawszy 200.000 marek. — Malten Jacob (Bodenmeister der Victoria Speicher-Actiengesellschaft in Berlin) sprzeniewierzył 1,000.000 marek i uciekł. — Rischau, prokurzysta firmy Scheffer i Prasche w Hamburgu, zdefraudował 500.000 marek. — Hüttig, dyrektor fabryki fotograficznych aparató w Dreznie, aresztowany za sprzeniewierzenie i oszustwo 700.000 marek. — Krause, zawiadowca „Hamburger ländlischen Ein- und Verkaufsverein,“ aresztowany, sprzeniewierzył 101.000 marek. — Wollek Józef, skarbnik kasy gminnej w Starem Zabrzu, ulotnił się, sprzeniewierzywszy 32.000 marek. — Schade Christoph, bankier w Darmstadzie, ulotnił się, sprzeniewierzywszy 250.000 marek. — Becher, dyrektor poczty w Unter Barmen, aresztowany za sprzeniewierzenie i fałszerstwa. — Stengel sprzeniewierzył firmie Zindler w Monachium 50.000 marek. — Reinhard Johannes, prokurzysta banku Brendel i Co. w Berlinie, sprzeniewierzył 1,000.000 marek. — Prange, bankier, poszkodował interesentów na 100.000 marek. — Prütz Otto, urzędnik banku w Gross-Lichterfelde, zastrzelił się, sprzeniewierzywszy 29.000 marek. — Rippert, radca handlowy w Berlinie, ulotnił się, sfałszował weksli na 900.000 marek. — Holltmann Karol, członek dyrekcyi banku kredytowego w Borbeck, ulotnił się, ukradłszy 12.000 marek.

Kuryerzy dyplomatyczni. Wybuch wojny spowodował — jak się rozumie samo przez się — żywą wymianę not dyplomatycznych. Zwłaszcza dyplomatyczni kuryerzy Londynu i Petersburga są w nieustannych podróżach między obiema stolicami. Prawie żadna ważniejsza nota nie bywa powierzana poczcie. Jedynym rządem, który nie używa w swej służbie zawodowych kuryerów, jest rząd Stanów Zjednoczonych; oddaje on swe noty do przewiezienia kapitanom statków płynących do Europy, na ich osobistą odpowiedzialność, którzy oddają papiery ajentowi w Londynie, rozsyłającemu je po całej Europie. Kuryerami dyplomatycznymi państw europejskich są prawie zawsze emerytowani oficerowie; w Niemczech, Rosyi i Austryi pobierają płace od 4000 do 6000 koron i po 20 do 30 koron dziennie, jako dyety. Pakunki ich w myśl układów międzynarodowych, wolne są od rewizyi celnej; ze swymi portfelami na akty oczywiście ani na chwilę się nie rostają.

Dochody jenerała Kuropatkina. Dzienniki angielskie podają cyfry, które świadczą, że car Mikołaj okazał wielką szczodrobliwość dla jenerała Kuroptkina. Mianując go głównym dowódcą armii w Azyi Wschodniej, pozostawił jego rodzinie płacę 36.000 rubli rocznie, którą pobierał przedtem jako minister wojny. Jako naczelny dowódca wojenny pobiera Kuropatkin 200.000 rubli rocznie. Oprócz tego przed samym odjazdem do Mandżuryi otrzymał od cara w podarunku 500.000 rubli, ponieważ nie posiada żadnego majątku i w razie śmierci na wojnie, pozostawiłby rodzinę niezaopatrzoną.

Ostatnie nowiny „Dnia“.

U Metropolity ks. Szeptyckiego pojawiła się przed kilku dniami deputacya ruskich księży z Ameryki północnej, którzy się domagają własnego episkopatu. Metropolita przyjął deputacyę bardzo serdecznie i przyrzekł poczynić starania w Watykanie, aby życzeniom Rusinów w Ameryce stało się zadość. Przy tej sposobności omawiano również kwestyę zjednoczenia władzy sufragona halickiego z węgierskim.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10 sierpnia b. r.

Hotel Imperial:

Antoni Wołkowicki, Lachowice. Kazimierz Wołkowicki, Strzyżów. Maks Straetz, Cabnici. Władysław Nawrocki, Pacław. Oberstleit. Ekmečic, Czortków. Major Władyka, Czortków. O. Kubesch, Czortków. August Rochel, Czortków. Rudolf Muck, Czortków. Anton Ölberg, Czortków. C. Reyer, Czortków. Józef Gelber, Czeremchów. Czesny Cieński, Wiedeń.

Hotel Europejski:

Dyr. Szumski, Borysław. M. Torosiewicz, Belz. P. Hoffman, Nizachów. Fr. Dante, Złoczów. A. Januszkiewicz, Komarno. W. Sąsiedzki, Besserabia. Dr. Landesberg, Tarnopol. Dr. Langer, Tarnopol. M. Kurkowski, Schodnica. L. Rogal, Berlin.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

Cały dochód przeznaczony na budowę pomnika, mającego stanąć we Lwowie nad grobem ś. p. Chmielowskiego.

Tadeusz Pini

Piotr Chmielowski

wspomnienie pośmiertne
(z portretem ś. p. P. Chmielowskiego)
wyszło nakładem komitetu pomnikowego i jest do nabycia we wszystkich księgarniach
po **1 koronie.**

Angielskie akcyjne Towarzystwo

„CUNARD"

w Liwerpolu

przewozi najtaniej i najwygodniej pasażerów **i towary**

z Tryestu do Nowego Yorku

Najbliższe parowce odchodzą z Tryjestu
„**Panonia**" 20. sierpnia 1904.
„**Slavonia**" 17. września 1904.
„**Ultonia**" 3 września 1904.
Zastępstwo dla Galicyi z W. Ks. Krakowskiem

Józef Eile

Lwów, Brajerowska 6.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9 wieczór.

OGRÓD SASKI obok rampy kolejowej — koncert muzyki wojskowej i Teatr Rozmaitości.

Pierwsze galicyjskie Towarzystwo akcyjne

Rafineryi spirytusu

we Lwowie

poleca:

Spirytus najczyściejszy „Bon gout"

5 ltr.
5 klg. Bto
w blaszankach pocztowych.

Na nalewki! Na nalewki!

JENERALNA REPREZENTACYA ZJEDNOCZONEGO AKCYJNEGO - TOWARZYSTWA ŻEGLUGI DLA GALICYI I BUKOWINY we Lwowie, ul. Brajerowska l. 6. - - - -

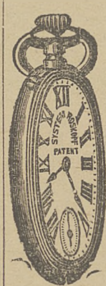
ostrzega,

że tylko ci ajenci, którzy są w posiadaniu przez nas wystawionych legitymacyj są uprawnieni. Wszyscy inni będą pociągnięci do odpowiedzialności.

Pracownia ubiorów męskich
Władysław Rogoziewicz
we Lwowie, ul. Walowa 6.
wykonuje w najkrótszym czasie wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące podług najnowszych mód — po cenach najniższych.
NA SKŁADZIE
materye krajowe i zagraniczne. — Osobom godnym zaufania na spłaty miesięczne.

---

8 dni na próbę



Posyłam każdemu prawdziwy Niklowy zegarek „ANKER-ROSKOPF-REMONTOIR". Zegarki te posiadają silny precezyjny przyrząd systemu „Roskopf-Anker" i mocną niklową kopertę. Cena wraz z łańcuszkiem i futerałem 2 złr. 30 ct. 2 sztuki kosztują 4 złr. 50 ct. Do każdego zegarka dodana 3 letnia pisemna gwarancya. Przesyłek tylko za zaliczką dostarcza

Józef Spiering
Wiedeń, I. Postgasse Nr. 2-42.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 3 hal. za wyraz.

Nauczyciel w starszym wieku poszukuje lekcyi do uczniów szkół normalnych w miejscu lub na wyjazd na czas wakacyjny albo i dłuższy. Wymagania skromne. Wiadomość w administracyi „Dnia" we Lwowie. pod „Nauczyciel".

Lekcyi

na wsi do 1 lub 2 chłopców celem przygotowania ich do egzaminu wstępnego poszukuje rutynowany pedagog, nauczyciel szkół ludowych. — Zgłoszenia pod „Pedagog" do Administracyi „Dnia".

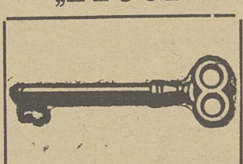
Panna **(izraelitka)**, przyjmie obowiązki nauczycielki dla dzieci, także na wsi. Udziela języka niemieckiego, początków łaciny i francuskiego. Najskromniejsze wymogi. Adres do p. Hoch we Lwowie. plac Bernardyński l. 15.

Mydło „Schichta"

„JELEŃ" MARKA: „KLUCZ"



Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze mydło wolne od wszelkich szkodliwych domieszek



Wszędzie do nabycia!

Przy zakupnie uważać należy na to, aby każdy kawałek mydła nosił nazwę: „SCHICHT" i jedną z powyższych marek ochronnych. 40—9

Nie potrzeba

udawać się do firm zakrajowych nabywając losy na spłaty, bo podpisani sprzedają je o wiele taniej i na warunkach bardziej przystępnych. Posiadacze losów mogą za nie otrzymać pełny kurs dzienny i te same losy bez przerwy w grze nabyć na spłaty.

Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego, który rozsyłamy darmo i opłatnie. Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wypłata kuponów.

Dom bankowy i Kantor wymiany
SCHÜTZ i CHAJES
Lwów. plac Maryacki 7.